Uwaga! W następnym numerze dodatek „Zuch" Cena 10 zł

NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



Hej budźcie się! Hej budźcie!
Idzie wiosna! W las idźcie, w pole! Prostujcie prężne ramiona, śpiewajcie! Niech płynie piosnka radosna! A potem — tam, w lesie, wśród drzew szumiących, stańcie w kole, złączeni silnym uściskiem, ognisko przyjaźni rozpalcie. Ślubujcie miłość braterską, na złą dolę czy dobrą. A gdy pieśń Wasza potężna, ogarnie świat cały nutą chrobrą, będzie na nim i piękniej i jaśniej....

ROK III (XV) - NR 8 - DWUTYGODNIK - 15 MARCA 1947

„Wydobywamy własne siły twórcze" — powiedział Prezydent. „Zjednoczona młodzież polska zespoli z Macierzą Ziemie Zachodnie." „Młodzi całego świata, budujmy pokój" — oto hasła Światowego Tygodnia Młodzieży.

Jak to dobrze, że padają takie słowa, które pomagają znaleźć samego siebie, ustalić drogi postępowania. Wydobędziemy z siebie najlepsze swe uczucia i umiejętności, poparte zapałem, entuzjazmem, dobrą wolą i wiarą — po to, aby odbudować naszą Ojczyznę, zespolić i zagospodarować Ziemie Zachodnie, patrzeć z miłością na każdego, który podobnie jak my, pracuje dla dobra Polski.

Ale nie tylko to. Stworzymy nowy typ człowieka, który, uznając i szanując prawa wszystkich narodów, podłoży podwaliny pod trwały pokój świata.

JAK TO ROZUMIEMY...

RADA DRUŻYNY

Drużynowy „Siódemki" sprawnie prowadził Radę Drużyny. Załatwił szybko sprawy bieżące, przeprowadził 15-to min. ćwiczenie i przystąpił, jak sam powiedział, do najważniejszej części odprawy.

— Każdy z was zna Orędzie Prezydenta — zaczął — Orędzie jednak nie jest po to, aby je przeczytać, tylko po to, aby je realizować. Zwracam specjalnie waszą uwagę na słowa „Wydobywamy własne siły twórcze". Polecam, aby we wszystkich zastępach odbyły się zbiórki pod tym hasłem. Zbiórka nie może skończyć się gadaniem. Musi na niej wypłynąć konkretne postanowienie i postanowienie to musi być wprowadzone w czyn.

Pamiętajcie, że Prezydent Orędzie wygłosił do całego narodu, a więc i do nas, harcerzy. I może właśnie po nas spodziewał się więcej, niż po innych, bo myśmy zawsze umieli podjąć tę służbę, która jest Polsce najpotrzebniejsza.

Czterej zastępowi w ciągu tygodnia przeprowadzili zbiórki zastępów.

ZASTĘP I „CHOMIKÓW"

Zastęp Chomików był zastępem gospodarczym w drużynie. Był nie tylko gospodarczy, ale i gospodarny i z tego słynął w całym hufcu. Skoro zastępowy na zbiórce oznajmił, że zbiórka odbywa się pod hasłem: „Wydobywamy własne siły twórcze", od razu wywiązała się gorąca dyskusja. Doszli do wniosku, że ob Prezydent, mówiąc te słowa miał na myśli, że należy wydobywać to, z czego da się coś „stworzyć". Będą więc zbierali butelki, szmaty, makulaturę, stary złom, słowem dołożą starań, aby nic się nie zmarnowało. Ale nie tylko to. Zastęp dopilnuje kolegów w szkole, aby oszczędzali atrament, nie tłukli butelek, nie niszczyli papieru na pulpitach, nie „wypisywali niepotrzebnie kredy, zamykali w porę piece. Musi się zaoszczędzić to, co jest do zaoszczędzenia.

Już mieli na tym zakończyć rozmowy o wydobywaniu sił twórczych, gdy Bolek, zastępowy powiedział:

— Coś mi się zdaje, że niedobrze rozumiemy słowa Prezydenta.

— Jak to — zaperzył się Zygmunt, — czy nie jest ważne zbieranie użytecznych odpadków?

— Pewnie, że ważne — powiedział Bolek — ale to samo moglibyśmy robić na polecenie drużynowego. Zbieranie czegoś, to jeszcze nie wydobywanie ze siebie.

Wszyscy się roześmiali. Prawda, nie są fakirami! Butelek i szmat nie wydobywają ze siebie, tylko z piwnic, strychów, śmietnisk.

No więc, jak?

Rada w radę, postanowili, że będą robić to, co zamierzali początkowo, tylko będą robić to świadomie: wydobywać z siebie tak bardzo potrzebne Państwu i Narodowi cechy: oszczędności, rozumnej gospodarki i poszanowania wspólnej własności.

ZASTĘP II „KRETÓW"

Kiedy w zastępie drugim, zastępowy podał istotny cel zbiórki, chłopcy po krótkiej rozmowie, jakgdyby umówieni, zwrócili oczy na Wacka. Wacek, wiadomo, pięknie grał na skrzypcach. Nauczyciel mówił, że Wacek ma talent. Nie prorokował mu jednak „kariery", gdyż Wacka nie można było namówić na systematyczne ćwiczenia. Ale od dziś będzie inaczej. Wacek zrozumiał, że nie wolno mu marnować swoich zdolności. Będzie się od dziś pilnował. Pomoże mu w tym i zastęp. Rozumie bowiem, że na niego liczą i zastęp i drużyna i cały naród i ob. Prezydent.

ZASTĘP III „DZIĘCIOŁÓW"

Zastęp trzeci, mówiąc o wydobywaniu sił twórczych, doznał olśnienia. Po co daleko szukać? Mają u siebie Staszka-Majster klepkę. Staszek zawsze coś dłubie: to samolot, to kołatkę własnego pomysłu, to ptaka — godło zastępu — ale takiego, co to rusza skrzydłami. Nigdy jednak nie jest zadowolny ze swojej roboty, bo zawsze coś mu brakuje. To materiału, to dłutka, to gwoździków, to zawiasów. Teraz jest jedno jasne: Staszkowi nie może nic brakować do majsterkowania.

Postara się o to zastęp, a jak będzie potrzeba to i drużyna. Ze zbiórki zastępu wynikło jeszcze jedno postanowienie. Chłopcy korzystając z pomysłów Staszka, pomogą mu w robocie i będą przygotowywać wspólnie pomoce naukowe dla szkoły.

ZASTĘP IV „WRÓBLI"

Zastęp czwarty już od godziny zastanawiał się nad tym, jak wydobyć własne siły twórcze. Najpierw radzili wspólnie, potem trójkami, potem znów wspólnie, — nic jednak nie uradzili.

— No, to już nic nie wymyślimy — powiedział w końcu zniechęcony podzastępowy. — Najlepiej będzie, jak zakończymy tę zbiórkę.

— A no, tak — westchnął zastępowy — możecie iść do domu.

Nikt nie zdziwił się, że uroczyście nie kończy się zbiórki. Bo, jak tu po takim stwierdzeniu, że do niczego się nie nadają (tego nikt wyraźnie nie powiedział ale wszyscy to czuli), zbierać się w kręgu, powtarzać jakieś zobowiązanie czy śpiewać pieśń.

Już wychodzili, gdy Władek powiedział:

— Poczekajcie chwilę.

Chłopcy zatrzymali się, patrząc na Władka oczyma, w których rozbłysła nadzieja. Władek zaczął:

— Wiadomo, że w naszym zastępie są zwyczajni, przeciętni chłopcy, bez specjalnych zdolności.

— Nowinę powiedział! — zawołał Stefan. — Przecież od godziny o tym mówimy.

— Czekaj, — przerwał Władek — nie skończyłem. — Otóż w naszym zastępie są przeciętni chłopcy i takich chłopców jak u nas, w harcerstwie, w innych organizacjach i w całej Polsce są „grube tysiące".

— A to nas pocieszył! — mruknął znowu Stefan.

— Nie przerywaj — powiedział zastępowy, któremu zaczęło coś świtać w głowie.

— Nie mogę więc uwierzyć — ciągnął dalej Władek, — abyśmy my i inni podobni do nas na nic się nie przydali. Myślę, że Państwu jest potrzebny każdy porządny człowiek, chociaż nie najzdolniejszy.

— Sumienny człowiek! — zawołał Stefan.

— Pracowity — dodał Bolek.

— Pogodny — rzekł Leon.

— Dobrze przygotowany do swego zawodu — dokończył zastępowy.

Twarze wszystkich ożywiły się. Jakie to proste, — że też odrazu na to nie wpadli. Zaczęli dyskutować na nowo, na wyścigi stawiając sobie wymagania. Stało się wszystkim jasne, że są potrzebni, że na nich się liczy, że tkwią w nich siły, które warto, które muszą wydobyć.

Stanęli w dwuszeregu i zaśpiewali „Myśmy przyszłością narodu..."

czew.

PIERWSZY LIST

GUSTAW MORCINEK

Drogi Ludku Harcerski!

Kazali mi napisać dla Was opowiadanie z własnych przeżyć, w którym była by mowa o człowieku i o jego twórczym wysiłku. Trudno mi tak na poczekaniu to wszystko, co już poza mną, ująć w jakąś godziwą formę, nadać temu kształt opowiadania. Łatwiej mi do Was napisać list. W takim liście bowiem nie muszę się krępować formą stylistyczną, lecz mogę po prostu pogawędzić z Wami. Jak to, ongiś przed wojną czyniłem nieraz w swoich Beskidach. Wtedy z nieba zstępowała wspaniała noc granatowa, obrodzona w gwiazdy, ciemne drzewa szumiały, gdzieś w mroku przelewał się szklany bełkot strumyka, a chłopcy siedzieli w krąg ogniska, ognisko zaś pryskało, ciskało garściami iskier w noc, ja zaś opowiadałem.

Przypominam sobie te chwile, jakby to dziś było. A jednak już tak temu dawno. Tamte chwile odgrodziła wojna i to wszystko zło, które wojna rozpętała. Owo zło było tak wielkie, iż chwilami zdawało się, że dotychczasowa wiara w człowieka była tylko ułudą, że to był tylko sen jakiś niemrawy, że po prostu jakiś ponury, średniowieczny szatan wyszedł na świat i... zwyciężył.

Długo to trwało.

Potem z obozu koncentracyjnego moi przyjaciele Francuzi zabrali mnie z sobą do Paryża.

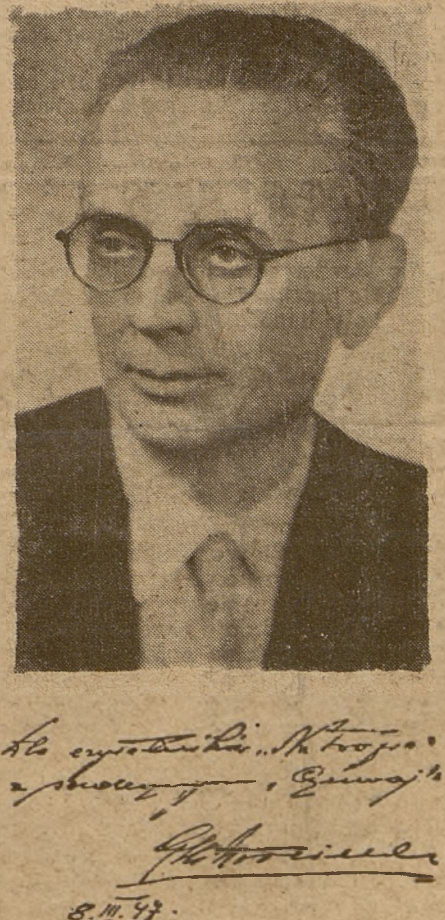
— Jedź z nami, — namawiali mnie życzliwie — a zapomnisz o wszystkim i znowu nabierzesz wiary w człowieka, znowu będziesz wierzył, że człowiek może być dobry.

Pojechałem przeto z bełkotliwymi, chudymi, wynędzniałymi kolegami francuskimi do ich ojczyzny. Lecz niosłem w sobie jakby czad, który otruł moje serce. Nie wzruszyła mnie nawet scena na stacji kolejowej w Bazylei, kiedy nasz pociąg otoczyli Szwajcarzy, wtykając nam w dłonie tabliczki czekolady i papierosy, i kiedy babcie w białych czepkach płakały i głaskały nas pomarszczonymi dłońmi po twarzy. Jakieś zakonnice biegały po peronie i przynosiły nam herbatę i kanapki, pogadywały do nas dobrotliwie w znienawidzonym u mnie języku niemieckim, uśmiechały się i widać było — nieba nam pragnęły przychylić.

Czad u mnie trwał, serce było wciąż jeszcze strute i jakby odrętwiałe.

Potem pojechaliśmy do Paryża. Było to w nocy, kiedy zajechaliśmy na jakiś olbrzymi dworzec kolejowy. Paryż był wtedy jeszcze ciemny, bez świateł i jakby wyludniony. Stacja była tylko oświetlona skąpymi lampami elektrycznymi.

Pociąg więc stanął i my wszyscy, wracający z obozu koncentracyjnego,



jęliśmy wychodzić z wagonów. Każdy z nas miał jakąś cudacznie skleconą walizkę z desek, jakieś toboły, owinięte w koce, zawiniątka, jeden więcej, drugi mniej. A wśród naszej gromady byli różni ludzie. Starzy i młodzi, zdrowi i chorzy, przeraźliwi chudzielce, słaniający się nieporadnie, patrzący ze zdumieniem i nieufnie na otaczających nas ludzi, ze zastygłym przerażeniem w oczach, nabranym widokiem naszych konających towarzyszy w obozie.

I kiedy tak wyłazimy z wagonów i rozglądamy się bezradnie, naraz otoczyła nas jasna, roześmiana gromada młodzieży francuskiej w harcerskich mundurach. Chłopcy w szerokich kapeluszach, dziewczyny o egzotycznej urodzie, z haftowanymi lilijkami na rękawach, z jakimiś wstążkami i szalikami wzorzystymi na ramionach, żywi, wciąż roześmiani, a przede wszystkim jaśni. Przypadli do naszych tłumoków i walizek i zanim się spostrzegliśmy, już nas prowadzili, wlokąc przechyleni na bok nasze pątnicze bogactwo, mozoląc się z ciężarem tobołów, podtrzymując troskliwie co słabszych moich towarzyszy... I wiedli nas z barwnym szumem i radością do czekających autobusów, wnosili nam toboły do środka, usadzali nas na ławach i wciąż coś pogadywali dobrotliwie, pragnący nam z oczu odczytać, czego nasza dusza i serce pragnie, gdyż gotowi w mig spełnić nasze życzenia. Potem autobusy ruszyły ciemnymi ulicami, a gdy nas w końcu przywieziono na jakieś ogromne podwórze koszarowe, młodzież harcerska znowu porwała nasze chude skarby i wynosiła je na piętra do sal, gdzie już na nas czekały wszelkie wygody. Łóżka biało zasłane, długie stoły z wieczerzą, gliniane dzbanki pełne kwiatów, uśmiechy jasne i życzliwe, radosna młodość idąca nam naprzeciwko, ogromnie ludzkie serce...

I wtedy stała się rzecz dziwna.

Oto nasze zapiekłe i uwiędłe serca roztajały, zaczęliśmy się pierwszy raz po tylu, tylu latach uśmiechać tym samym uśmiechem, jakim nas tamta młodzież harcerska darzyła, z radosnym zdumieniem spostrzegaliśmy, że coś się w nas przemienia, że powoli wraca do nas utracona wiara w serce ludzkie, że stajemy się znowu tymi samymi ludźmi, jakimi byliśmy wtedy, gdy nas ludzkie zło jeszcze nie poraziło.

I to wszystko

Pozornie mało, a jednak tak dużo, tak nieskończenie wiele wartości odkryliśmy wtedy w owym dobrym czynie harcerskim. Zyskiwaliśmy wiarę w człowieka.

O tym chciałem Wam napisać w swym pierwszym liście.

Gazetka HARCERSKA

Z HARCERSKICH TERENÓW

CHOR. RZESZOWSKA.

1000 książek dla Ziem Odzyskanych.

Kom. Hufca Harcerzy w Krośnie podjęła akcję zbierania książek dla Ziem Odzyskanych.

Ponieważ Hufiec liczy 1000 harcerzy i zuchów, postanowiono, by każdy harcerz oddał przynajmniej jedną książkę. Dotychczas w tej akcji wyróżniła się 4 D. H. im. Jana III Sobieskiego, oddając książki w 350 proc. Hasłem akcji jest „Każdy harcerz jedną książkę dla Ziem Odzyskanych".

CHOR. MORSKA.

Teatr Kukiełek.

Hufiec Chylonia słynie z fantazji artystycznej. Ostatnio organizuje pracownię i Teatrzyk Kukiełek. Teatrzyk Kukiełek wiąże wszystkie dziedziny życia artystycznego: rzeźbiarstwo, zdobnictwo, śpiew, muzykę, żywe słowo — znajdują w nim szerokie zastosowanie. Projekty na przyszłość są piękne: harcerki i harcerze Hufca wspólnie z Robotniczym Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, pod fachowym kierownictwem zorganizują Teatr Kukiełkowy Wybrzeża.

CHOR. KRAKOWSKA.

Pochwała.

Hufce: Kraków I, Limanowa, Szczakowa i ich drużyny uzyskały pochwałę Komendy Chorągwi za sumienne i szybkie wywiązanie się z obowiązku przysłania zestawień statystycznych wszystkich jednostek do Naczelnictwa ZHP.

Hufiec Limanowa uzyskał pochwałę za akcję zbiórki książek dla Ziem Zachodnich.

CHOR. WIELKOPOLSKA.

Pierwsze wieści o akcji rozsprzedaży pocztówek otrzymaliśmy z Gostynina od XII. D. H. Drużyna rozsprzedała od stycznia 3.000 pocztówek, buduje za zarobione pieniądze modele szybowców i zamierza urządzić zawody.

Gumowy ponton.

Komenda Hufca w Gostyninie kupiła gumowy ponton, który służyć będzie do szkolenia wodnego na jeziorze.

Akademia dla żołnierzy.

W drugą rocznicę oswobodzenia Poznania IX Hufiec Harcerzy im. A. Małkowskiego urządził przy współudziale XX Drużyny Harcerek akademię dla stacjonującego w Poznaniu pułku saperów.

CHOR. ŚLĄSKO-DĄBROWSKA.

Bal dla dzieci.

Żeński hufiec Pszczyna zorganizował w ostatnich dniach karnawału wielki bal dla dzieci. Uzyskany dochód — kilkanaście tysięcy złotych — przeznaczono na obozy letnie.

Dar dla dzieci Warszawy.

XV Drużyna Harcerek w Katowicach zebrała 927,— zł dla biednych dzieci Warszawy. Pieniądze przekazano za pośrednictwem „Na Tropie".

CHOR. DOLNO-ŚLĄSKA.

Jak pracuje Wałbrzych.

Hufiec Wałbrzych pracuje od września 1945 roku i liczy obecnie 16 drużyn zarejestrowanych i 8 „dzikich". Jest najliczniejszym hufcem Chorągwi Dolnośląskiej. Hufiec bierze czynny udział w życiu miejscowego społeczeństwa. Od września 1946 r. wydaje własną gazetkę pt. „Czuwajka Wałbrzyska". W czerwcu 1947 roku odbędzie się na terenie hufca Wałbrzych Zlot Dolnośląskiej Chorągwi Harcerzy.

Korespondent HSI hufca Wałbrzych pisze: „Najważniejsze, że jest chęć i zapał do pracy! Staramy się i chcemy dorównać hufcom z centralnej Polski.

Podajemy adres hufca — dla tych, którzyby chcieli korespondować z drużynami hufca Wałbrzych:

Komenda Hufca Harcerzy — Wałbrzych Asnyka 2.

WAŻNE DNI MARCA

UKŁAD Z CZECHOSŁOWACJĄ

Dużo ważnych wydarzeń nastąpiło w ostanich tygodniach w życiu naszego Państwa.

Najważniejszym z nich było zawarcie w dniu 10 marca 1947 w Warszawie układu przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką.

Sojuszem tym przekreślamy wzajemnie długi okres nieporozumień z braćmi Czechami i nie pozwolimy, aby między nami wynikły ponowne spory. W słowiańskiej rodzinie nastaje zgoda, a przez nią pokój w Europie i międzynarodowe bezpieczeństwo. — Kładziemy raz na zawsze kres niemieckim intrygom i zaborczości przeciw słowiańszczyźnie.

Obecnie zostaną pogłębione i utrwalone między Polską a Czechosłowacją stosunki gospodarcze i kulturalne. Młodzież polska i czechosłowacka również zaciskają mocno i przyjaźnie swe dłonie w celu umocnienia bratniego sojuszu.

POROZUMIENIE ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM

Drugim z kolei wydarzeniem było porozumienie ze Związkiem Radzieckim, przeprowadzone przez przedstawicieli Rządu Polskiego z przedstawicielami Rządu ZSRR.

Głównym tematem tego porozumienia były sprawy związane z odbudową naszej gospodarki. Omówiono sprawę pożyczki w złocie przez Związek Radziecki. Pożyczka ta ułatwi nam przeprowadzenie inwestycyj w ramach Trzyletniego Planu Gospodarczego. Również otrzymamy od Zw. Radzieckiego pomoc naukowo-techniczną w dziedzinie produkcji przemysłowej w kolejnictwie oraz zostanie przekazana nam część niemieckiej floty handlowej.

Wynik tego porozumienia ma duże znaczenie dla Polski i jest nowym krokiem na drodze współpracy i przyjaźni z naszym potężnym sojusznikiem.

ROZMOWY Z FRANCJĄ

Również przeprowadzono rozmowy z Francją, których tematem była rewizja dawnego przymierza polsko-francuskiego. Uzgodniono, że przymierze będzie się opierało o nasz sojusz ze Zw. Radzieckim oraz na sojuszu Francji ze Związkiem Radzieckim.

POMÓŻMY UJAWNIAJĄCYM SIĘ

Państwo polskie wyciągnęło dłoń do każdego, kto chce podjąć rzetelną pracę dla Polski Demokratycznej.

Do pomocy Państwu stanęło całe społeczeństwo, aby umożliwić powrót do normalnego i godnego życia ujawniającym się.

Pewna część młodzieży, a także i młodzieży harcerskiej, stała się również ofiarą i narzędziem obcych agentur lub nieobliczalnych czynników polskich. Harcerstwo pomaga tym, których nie udało się w porę ustrzec i odwieść od drogi, na której czyha zguba i upadek, a nadto chce dopomóc tej młodzieży w odnalezieniu swego miejsca w odnowionej wspólnocie narodowej.

Pomóżmy, aby nasi dawni druhowie i koledzy, z którymi urwała się przez długi czas nić przyjaźni, mogli znowu wrócić do naszych środowisk, znaleźć swoje miejsce w szkołach i zakładach pracy. Dla nich otwiera się nowe życie.

APEL DO POLAKÓW ZA GRANICĄ

Sejm Ustawodawczy na swej pierwszej sesji uchwalił następującej treści apel do Polaków za granicą:

„Rodacy przebywający za granicą Kraju! Bracia i Siostry!

Po latach barbarzyńskiego najazdu niemieckiego, po latach ofiarnej i zwycięskiej z nimi walki, po trzech bezmała latach owocnego wysiłku nad odbudową Ojczyzny — pierwszy Sejm Ustawodawczy Odrodzonej Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej wzywa was Rodacy do powrotu do kraju.

Dla wspólnego nam wszystkim dobra, wzywamy Was Bracia i Siostry, stańcie wespół z całym Narodem do wielkiego dzieła odbudowy.

Jeden przed nami cel: szczęście Niepodległej Polski Demokratycznej, umocnienie jej siły, pomnożenie jej świetności. Cel ten pragniemy wspólnym wysiłkiem wszystkich Polaków osiągnąć!"

List Wojewody

Wojewoda Śląsko-Dąbrowski, gen. Aleksander Zawadzki, nie mogąc przybyć na odprawę instruktorską i hufcowych Śląsko-Dąbrowskiej Chorągwi Harcerek i Harcerzy, przysłał list, który podajemy, z uwagi na doniosłe słowa, wypowiedziane do harcerstwa i o harcerstwie.

HARCERKI I HARCERZE!

Przykro mi niewymownie, że sprawiam Wam zawód, nie mogąc z powodu zwykłej grypy przybyć na Waszą odprawę hufcowych i drużynowych Chorągwi Śląsko-Dąbrowskiej Harcerek i Harcerzy.

Przyrzekam Wam solennie, że uczynię to następnym razem.

Życzę Wam pomyślnego przebiegu Waszej odprawy.

Zawiodą się Ci, którzy wciąż jeszcze usiłują uczynić z harcerstwa polskiego narzędzie swych reakcyjnych knowań przeciwko Polsce Ludowej.

Nie mają racji ci ludzie obozu Polskiej Demokracji, którzy powątpiewają, że hufce harcerskie, wraz z innymi demokratycznymi organizacjami młodzieżowymi, staną się hufcami ideowych, głęboko przekonanych i z płomiennym zapałem oddanych współbudowniczych i współobrońców tej właśnie — naszej Polski Ludowej.

Dajcie — Druhny i Druhowie — w Waszej dalszej pracy dowód, że tak właśnie jest, a nie inaczej.

Czuwaj Harcerze!

Wasz

A. Zawadzki

Wojewoda Śl.-Dąbrowski

CZY WIECIE?

Rokrocznie marnujemy ogromne ilości zużytego papieru tzw. makulatury, która może być ponownie przerobiona na papier, a jednocześnie musimy importować około 30.000 ton makulatury rocznie.

★

W Danii nie marnuje się ani gram metalu. W umywalki wmontowane są specjalne pudełeczka na zużyte żyletki.

Dania jest jednym z największych eksporterów złomu.

★

Niekoniecznie trzeba biegać z kubełkami śmieci na podwórko. W nowoczesnych domach, w murze przy kuchni jest otwór, do którego wrzuca się wszelkie odpadki. Dobrze by było, żeby budowano domy z kilkoma otworami, aby odpadki mogły być od razu segregowane.

PIERWSZY TYDZIEŃ WIOSNY

Tegoroczny Tydzień Młodzieży obchodzimy pod hasłami:

1. Jedność młodzieży polskiej w pracy nad zespoleniem Ziem Zachodnich z Macierzą,

2. Pomocy Walczącej Młodzieży w Hiszpanii.



3. Popularyzacji Międzynarodowego Festiwalu w Pradze.

Młodzież harcerska wraz z innymi organizacjami wytęża swe siły, aby umocnić i ugruntować przyjaźń całej młodzieży demokratycznej, miłującej pokój i dążącej konsekwentnie do realizowania wszystkiego tego, co zapewni trwałe i zgodne współżycie narodów. Młodzież harcerska, rozumiejąc jednak, że do wielkich spraw dochodzi się tylko wspólnymi siłami, w ciągu Światowego Tygodnia Młodzieży Demokratycznej zwróci przede wszystkim uwagę na ugruntowywanie braterskich uczuć i zgodnej współpracy młodzieży swego kraju.

Kalendarz uroczystości, związanych ze Światowym Tygodniem Młodzieży, przedstawia się następująco:

21. III. — Dzień pod znakiem radia i prasy.

22. III. — Akademie we wszystkich miastach polskich.

23. III. — Międzyorganizacyjne zawody sportowe.

24. III. — Dzień pod znakiem filmu. Jeden bezpłatny seans we wszystkich kinach Polski dla młodzieży.

25. i 26. III. — Świetlicowe imprezy lokalne.

27. III. — Bezpłatne przedstawienia dla młodzieży we wszystkich teatrach Polski.

Zakończenie Światowego Tygodnia Młodzieży audycjami radiowymi.

NA TROPIE KULAWEGO SOKOŁA

Kulawego Sokoła poznałem rok temu w Warszawie na teoretycznym kursie szybowcowym.

Ot, krótka, przemijająca znajomość.

Wkrótce straciłem z nim kontakt, jak z wieloma innymi kursistami.

* * *

Któregoś tam dnia, jednego z tych ciemnych, a mroźnych dni grudnia, wieczorem, los korespondenta zapędził mnie na Grochów.

Szukając jednego adresu, zabłądziłem na ciemną ulicę. Idąc, minąłem grupkę chłopców w rogatywkach harcerskich, żywo dyskutujących,... i co najważniejsze, w gwarze lotniczej.

Treść tej rozmowy tak mnie zaciekawiła, że krok w krok szedłem za chłopcami. W trakcie rozmowy usłyszałem kilka razy nazwisko Kulawego Sokoła.

Zbliżamy się do Placu Targowego. Ciemne budki o niesamowitych konturach nie wyglądały zachęcająco. Szedłem dalej, chcąc wreszcie zaczepić chłopców. Ale nie. W narożnej kamienicy zobaczyłem na parterze okno, mrugające mdłym światłem świecy. Na tle okna rysowała się słabo duża lilijka harcerska. Ala, teraz sprawa jasna. Mają tu izbę, idą na zbiórkę! Ciekawość zaprowadziła mnie aż pod drzwi. Przez szybę widziałem chłopców pochylonych nad... właśnie nad modelami. Teraz, nie zważając na nic, śmiało wchodzę. Trochę zaskoczeni byli niespodziewaną wizytą, po chwili dopiero gromkie „Czuwaj" powitało mnie od progu. Rozglądam się, same znajome gęby. Jest Kulawy Sokół i cała kompania. Meldują służbiście:

— Zastęp Orłów z 7-ej lotniczej W. D. H., stan ludzi 7-miu.

Tuś mi, bratku! Następują pytania co, jak, kiedy?

* * *

Otóż, co się okazało: Kulawy Sokół ze swoją „bandą" po kursie teoretycznym pojechał w lecie na szkolenie praktyczne. Byli na Borowej Przełęczy w szkole Orłów, wielkiego bojownika Sroki. Otrzymali I i II stopień lotniczej wiedzy.

Wylatali się, napracowali uczciwie. (Wódz Sroka budował białe Wigwamy dla wielkich członkonośnych ptaków) wrócili dumni, szczęśliwi... i wzięli się do pracy.

Weszli w kontakt z Wielkim Białym Domem (G. K. H.) i przy pomocy tamtejszych wodzów, założyli harcerską drużynę lotniczą.

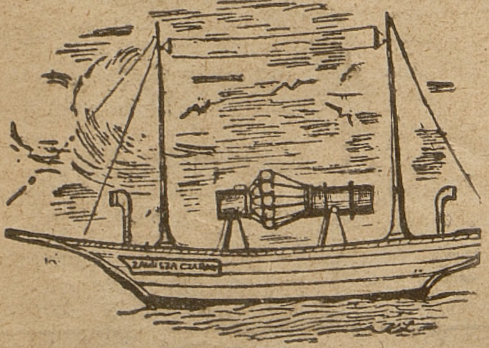
Założyli. Podzielili się na grupy o różnej specjalności i mają już dziś zastępy: radiotelegrafistów, obserwatorów i modelarzy. Ten ostatni ulokował się właśnie na ulicy Zamienieckiej 36, Warszawa—Grochów. W dawnym opu-

Z ODKRYĆ I WYNALAZKÓW W HARCERSTWIE



Centrala Dostaw Harcerskich wyrabia ostatnio wspaniałe dwupiętrowe namioty.

Zamówienia kierować do C. D. H. — Warszawa, Łazienkowska 7.



Harcerze gdyńscy przesłali nam ciekawą wiadomość:

„Zawisza Czarny" całkowicie się unowocześnia. Nie będzie więcej żaglowcem. Już zmontowano silnik odrzutowy.



„Kuchnia harcerska na wyższym poziomie" — taki tytuł ma wydana ostatnio przez Harcerskie Biuro Wydawnicze pożyteczna książka. Zamówienie kierować do H. B. W. Warszawa, Daszyńskiego 17.



Wielkim ułatwieniem na wycieczkach i obozach są stosowane już przez skauting zagraniczny pigułki odżywcze. Jedna taka pigułka zastępuje śniadanie, dwie — obiad.

Wydział Gospodarczy Naczelnictwa Z.H.P. dysponuje pewną ilością pigułek, które otrzymał w dniu Myśli Braterskiej jako dar od Szwedów.

Drużyny, które zgłoszą się do dnia 2-go kwietnia do wydz. Gospodarczego N.Z.H.P. otrzymają bezpłatny przydział pigułek.



XXI D. H. w Opolu na pierwszej wiosennej wykapce natknęła się na... szczep autentycznych Indian, którzy mieszkają w okolicznych lasach. Szczegóły w następnym numerze

---

szczonym sklepie. Nieduża izba, o wymiarach 3X4 m była niemożliwie zasypana gruzem. Oczyścili, wybielili (przydała się szkoła wielkiego Sroki!). Rozpoczęli pracę nie mając nic. Nawet światła. Do dziś pracują przy świeczkach, — ale pracują. Zgromadzili biblioteczkę, plany, narzędzia, materiał. Izbę przystroili po lotniczemu.

Stronę fachową, modelarską prowadzi dwóch przodowników, wyszkolonych w Osowcu. To niezmordowani „Gwiżdżący Sęp" i „Śmigła Jaskółka".

Po modelach kartonowych przyszła kolej na trudniejsze. Szybowiec „Junak" z (S i M) zajmuje naczelne miejsce.

To wszystko stało się dzięki inicjatywie Kulawego Sokoła. Chłopcy szanują go, ba, czczą poprostu.

7-ma lotnicza drużyna harcerzy obrała sobie za patrona śp. St. Skarżyńskiego, słynnego pilota polskiego (może podobieństwo do Kulawego Sokoła?)

Marzeniem ich jest stworzyć kiedyś własną eskadrę, eskadrę Orłów. Już robią plany. Dostaną kiedyś na własność „Pegaza", wyszkolą się i dopną swego.

Nie tylko jednak 7-miu Orłów pracuje w modelarni. Cała drużyna, to jest 36 chłopców, (z tego 20 pilotów szybowcowych) przechodzi przymusowe przeszkolenie modelarskie.

— Nie może zabraknąć ani jednego na zbiórce — wyjaśnia Sokół. — 7-ma L. W. D. H. wstąpiła na wielką ścieżkę lotniczą.

Tak wygląda krótka historia Kulawego Sokoła.

A co dalej? Dalej, wierzę, że Kulawy Sokół stworzy eskadrę Orłów, która nieść będzie sławę imienia polskiego Stworzy najlepszą ekipę harcerską stworzy konstruktorów lotniczych. A sam? On będzie latał na „motorach", jak mówi, by być chlubą swego kraju.

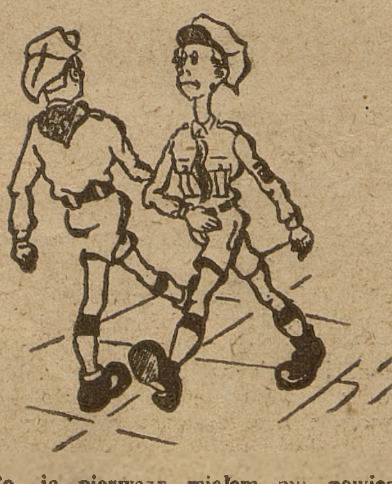
* * *

W ostatniej chwili dowiedziałem się, że wielki Kangur z Ligi Lotniczej będzie uczył trudnej sztuki skakania z samolotu ze spadochronem. Kurs odbędzie się wkrótce.

Znów jeden krok na ścieżce lotniczej naprzód.

Paweł Elsztein.

TAK BYWA...



Co, ja pierwszy miałem mu powiedzieć „Czuwaj"?

Z WIOSENNEJ WŁÓCZĘGI

„A BYDZIE WIELGO I MOCNO"

Szukając terenu na obozy, w wędrówkach moich po Śląsku Opolskim znalazłem się również w Sławięcicach. Zwiedziłem więc popularny MOS i skorzystałem ze sposobności, aby zdobyć więcej wiadomości o samej miejscowości.

W polu jeszcze przed Sławięcicami spotykam staruszkę, która narzucała z brogu buraki na wózek ręczny. Podchodzę, pozdrawiam, biorę widły i pomagam. Kobiecina zdziwiona, patrzy nieufnie. Kiedy robota skończona, mówię, że pomogę zawieść.

— A dyć jo sama dom rady — padą odpowiedź; widocznie obawia się nieznajomego. Ostatecznie zgodziła się. Chociaż początek był trudny, to jednak po pewnym czasie nawiązaliśmy rozmowę. Pytam o początki Sławięcic: Staruszka ujęta nieproszoną i nieoczekiwaną pomocą podzieliła się ze mną wspomnieniami dawnych czasów.

— Moja starka[1]) godali, że w Sławięcicach bardzo downo temu mieszkali rabsiki[2]), kierzy[3]) wykopali w ziemi gonek i kiery ciągnie sie daleko ku Zolesiu[4]).

—A czy ganek ten jeszcze istnieje? — pytam.

— Toć jeszcze jest, ale ci, kierzy probowali sie tam dostać, musieli sie wycofać, bo im zawsze światło zgasło i dali nie szli, bo sie boli.

— A czym się trudniła miejscowa ludność, na przykład wasza starka?

— Starka zawsze łosprawiali[5]), że wieś była bardzo biydno, że łoni kupili nasza chałpa za 10 talarków. Była to chałpa o dwóch izbach, bez dylin[6]). Teraski jest już nowo. Do tej chałpy noleżało pół morgi gruntu[7]). Cała wieś chodziła na robotv do dworu.

— Było to tak zawsze? — z zainteresowaniem zapytuję.

— Przed łoną wojną[8]) to w zomku, kaj[9]) teraski są młodzi, mieszkoł first[10]) Hohenlohe, kiery był bardzo bogaty i mioł moc dworów. Jak zbudowano bana[11]), to niekierzy chłopi jeździli na roboty do hut, a drudzy robili we dworze tak jak łoni.

— Wy tak dobrze po polsku mówicie, czy we wsi wszyscy tak rozmawiają?

— Widzom, we wsi byli wanieliki[12]) kierych dwór sprowadził i ci po polsku nie umieli, zaś ci, kierzy sie tukej[13]) urodzili godali tak jak jo godom.

— A jak to bywało w kościele?

— Ano, naprzód to były polskie nabożeństwa, potem to do podniesienio był śpiew polski, a po podniesieniu niemiecki, a kiej Hitler pszyszoł[14]) to już po polsku nie wolno było nawet godać. W doma między sobom, tośmy godali po polsku, ale na dworze nie można było, bo zaroski bili. Sięgnąwszy pamięcią do przeszłości mówi dalej: — Starka zawsze godali: pamiętejcie, że Polska, kiery teroski nie ma, bydzie jeszcze, a bydzie wielgo i mocno.

Po drodze mija nas samochód z harcerzami, którzy jak zawsze jadą ze śpiewem. Krzyknąłem im „Czuwaj", odpowiedzieli mi hurmem.

— Wiedzom, we wsi godają jedni, że ci młodzi, to są polskie „es esy", a inni, że polskie „Hajot", a mie sie widzi inaczej, bo ci młodzi to i do kościoła idom, drugim pomogom, nie wyjodajom żodnego i jeszcze ze swojego dajom.

Miło mi było usłyszeć te słowa i mówię, że to już taki ludek ci harcerze. Radują się gdy mogą komuś pomóc, chcą aby wszystkim było dobrze i żeby wszyscy byli szczęśliwi.

— Oj dobrze by to było, kieby[15]) tak wszyscy chcieli i robili. Powiem im coś: myśmy tu czekali na Polsko, nieдużo było takich, kierzy wierzyli w to do końca; niekierzy zwątpili. Radowaliśmy sie tyż mocno, kiej ta Polsko pszyszła. Ale nie wszyjscy, kierzy tu pszyszli, myślą jak ci harcyrze.

— Łoni[16] idymy ze somsiodkom z Kandzierzyna i łosprowiomy drogom. Somsiodka, kiero jest dużo młodszo łode mnie pado jedno słowo po niemiecku, bo polskiego nie znomy jeszcze. Jakiś ponoczek, kiery to usłyszeli, narobili larma, że my som germanki, że momy sie wynosić do vaterlandu. Godomy mu, że nie znomy tego słowa po polsku, łon nos jednak nie słuchoł i dalej po nos krzyczoł.

— Mateczko, to był na pewno zły człowiek a źli ludzie są wszędzie — tłumaczę.

— Ja, ja, majom prawie, jo tyż tak myślała. Łod mojego brata syn, kiery w czasie wojny straciół chałpa i inksze rzeczy, chodzi na roboty do lasu i godoł mi, że jest tam jedyn gojny[17]) co im zawsze godo, że som germanami. Strasznie to nos wszystkich boli.

Znowu tłumaczę, że to głupi człowiek i że pomału i to się zmieni, gdyż jesteśmy jedną wielką rodziną. Na to już wzruszona babka mówi dalej:

— Majom prawie, pszyszli do nos i dobrzy ludzie. Kiej byliśmy w biydzie, to pocieszyli i pomogli, choć sami nie dużo mieli. Godajom tysz nom to samo co łoni.

— Babciu, ostatnia wojna była okropna — Polska jest ogromnie wyniszczona. Brakuje ludzi. Jednak wspólnym wysiłkiem kraj nasz odbudujemy i będzie nam wszystkim dobrze.

— Ale jo sie już tego nie doczekom.

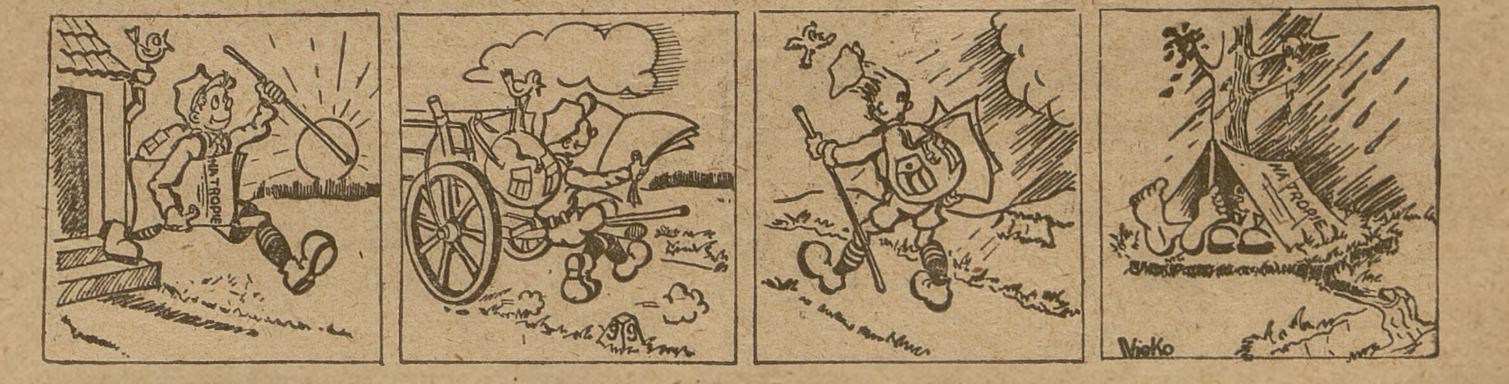
— Mimo, że zniszczenia są duże, to i wy babciu doczekacie się tego, że będzie lepiej.

Ponieważ dotarliśmy na miejsce, pożegnałem miłą staruszkę, która już mocno wzruszona mówi na ostatek:

— Z Panym Bogiem!

1) babka
2) zbójcy
3) którzy
4) Zalesie
5) opowiadała,
6) podłóg
7) roli
8) pierwsza wojna światowa
9) gdzie
10) książę
12) ewangelicy
11) kolej
13) tutaj
14) przyszedł
15) żeby
16) nie dawno temu
17) leśniczy

Żubr-Włóczęga



Na wycieczkę Jasio rusza, bo do słońca rwie się dusza.

Droga nie jest ci udręką, gdy „Na Tropie" masz pod ręką.

W marcu wszystko jest możliwe — z słońca deszcz — ach, to straszliwe!

Lecz się okazuje w biedzie, że „Na Tropie" nie zawiedzie.



„MECHANIK JUR"

Jest to niewielka książeczka, wszystkiego 38 stron. Nie ma w niej nadzwyczajnych przygód, ani bojowych czynów. Ale przeczytawszy ją, zacznie się znów od początku.

„Mechanik Jur", nazwany tak od dzieciństwa, bo ciągle coś majstrował, czarny od pyłu węglowego mały pomocnik palacza w kopalni — to przyszły wielki wynalazca parowozu — Jerzy Stephenson. O Jerzym Stephensonie każdy z nas słyszał w szkole. Nie wszyscy jednak wiedzą o tym, że ten genialny wynalazca do 18 lat nie umiał czytać. Nie miał czasu na chodzenie do szkoły. Za to od małego chłopca umiał już zarabiać i pomagać rodzinie.

Ale rzucając węgle w rozżarzoną paszczę pieca w kopalni, marzył o tym, żeby zostać inżynierem. Każda maszyna, choćby to była pompa w kopalni, przyciągała go i zaciekawiała. Mając lat 18 przekonał się że bez książek nie zbuduje żadnej maszyny. Wtedy zaczął się uczyć wieczorami. Kiedy jego synek poszedł do szkoły, uczył się z nim razem z jego podręczników.

Od pomocnika palacza w kopalni do wielkiego wynalazcy i słynnego na cały świat budowniczego pierwszych dróg żelaznych — jakże to długa i żmudna droga. Bo nie tylko brak wiedzy i brak czasu przeszkadzał wielkiemu samoukowi. Najbardziej przeszkadzali mu — ludzie. Dziś śmiesznie jest o tym pomyśleć, że 150 lat temu w oświeconej Anglii nawet wykształceni ludzie panicznie bali się — parowozu! Grożono, że na widok pędzących pociągów krowy przestaną dawać mleko, kury zaś przestaną się nieść. Gryzący dym z parowozu zatruje ptactwo; iskry, lecące z lokomotywy, wzniecać będą pożary, które zniszczą okoliczne domy, lasy i dojrzałe zboże. I te wszystkie klęski miał sprawić poczciwy samowarek z długim kominem, pędzący z szybkością 14 km na godzinę...

Dziś dziecko się z tego śmieje. Ale wówczas nie były to żarty! Swój pierwszy tor kolejowy Stephenson budował w nocy po kryjomu, bez światła, bojąc się napaści.

Ale ani napaści, ani obelgi i oszczerstwa nie zdołały przeszkodzić wcieleniu jego wielkiej myśli. Za to zwycięstwo przeniosło wszystkie marzenia małego palacza - Jura:

Parowóz Stephensona zmienił oblicze świata, pchnął świat z ogromną siłą naprzód.

Ta mała książeczka o mechaniku Jurze daje nam dużo do myślenia. Przeczytawszy ją mówimy sobie, że nie ma takich trudnych warunków życia, które by pozwoliły młodemu chłopcu albo dziewczynie zrezygnować ze swego powołania. Że nie ma takich przeszkód, których by nie przezwyciężyła silna, uparta wola.

I dochodzimy jeszcze do jednego wniosku: Oto każdy krok naprzód, każdy nowy wynalazek, każdy postęp musi przezwyciężać zawzięty opór „starego porządku", który nie chce mieć nic nowego, choćby to był tylko poczciwy parowóz, jadący z szybkością 14 km na godzinę.

Świat chce stać w miejscu. Chce, żeby wszystko było po staremu.

Któż go pchnie naprzód, jeżeli nie my młodzi?

Rikitiki.

Helena Grotowska — „Mechanik Jur" — Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia", Warszawa, Smolikowskiego 1. Cena 60 zł.

B. Dyakowski — „Patrol Beskidzki", Wydawnictwo Składnicy Harcerskiej, Kraków, Wyd. II. 1947.

Ileż wspomnień budzi ta książka wśród tych wszystkich, którzy czytali ją przed laty. A czytało ją wielu, bo przecież pierwsze wydanie ukazało się w 1913 r. Napisał ją znany przyrodnik i przyjaciel harcerstwa prof. B. Dyakowski.

Powieść ta swoimi opisami ciekawych przygód przyrodniczych, związanych z wycieczkami krajoznawczymi i z życiem obozowym porywa i zachwyca każdego czytelnika.

Oby każdy zastęp służył tak Polsce, jej ludowi i umiłował przyrodę jak Patrol Beskidzki.

Baden Powell — „Wskazówki dla skautmistrzów". Wyd. II. Harcerskie Wydawn. „Godziemba". Warszawa 1946.

Obecny nakład opracowany na podstawie angielskiego wydania z 1944, umożliwia każdemu, kto pragnie wgłębić się w istotę ruchu skautowego, poznanie w przystępnej i żywej formie metod pracy wśród chłopców.

Książka ta jest również nieodzowną pomocą w zrozumieniu celów i zasad pracy harcerskiej dla drużynowych.



5) (Dokończenie).

— Hände hoch! — krzyknął porucznik.

W ciszy jaka potem zapadła, okrzyk ten rozległ się jak detonacja i długo kołatał gdzieś pod wysokim kamiennym sklepieniem. Czyszczony właśnie przez Maksa karabin osunął się z brzękiem na ziemię. Drugim zajęli się pozostali.

Gdyby nie groźna sytuacja, Jędrek roześmiałby się chętnie, na widok stojącego z rękami do góry draba, który nie wypuścił naoliwionej szmaty, i oliwa jak krople słońca złotymi drobinami spływała po żylastej ręce. Na pulchnym obliczu Maksa malowała się wściekłość na widok Foki, który sobie przypominał, ze tą twarz od dawna zna.

— Jędrek, ja go gdzieś widziałem. — Czekaj, czekaj... Mam: Panie poruczniku, to es-es z Radogoszczy.

— To jeszcze lepiej — roześmiał się porucznik, całkiem udobruchany.

Raptem... zgasło światło.

Chwilę słychać było szamotanie, ale za minutę żarówka jarzyła się znów, powalony Maks leżał cicho, tylko porucznik oddychał szybciej, zakładając zbirowi kajdanki.

Wolniutko wracali z powrotem.

— Foka miał minę mocno zawstydzoną, ale Kluska pocieszał go, jak mógł.

— Ja się też bałem cały czas, jeszcze tam na działce, wiesz?

Był już wieczór.

Mrok opadał na stok góry i osiadał w wąskich uliczkach od dołu, gdy górą jeszcze słońce złociło dachy, plamiło szybki wyższych pięter. Na schodki i przed sienie wylegli ludzie spragnieni odpoczynku.

Auto UB przemknęło cicho na podwórze posterunku.

Po godzinie z gmachu zamiast osobliwej dziewczyny w różowej perkalikowej sukni i jej towarzysza, wyszli dwaj harcerze.

Przechodząc koło knajpy „Pod Marzeniem" roześmiali się serdecznie.

Tylko Jędrek, przypomniawszy sobie historię z wódką, powiedział:

— Ja wcale nie zauważyłem kiedyś ty butelki zamienił...

— Takiś harcerz?

Na dalsze spory nie było czasu.

Za godzinę pędzili autem w kierunku Wrocławia.

Zachwyconym wzrokiem żegnali mijane góry, tonące w kobaltowym mroku, małe ciche malownicze zastygłe w średniowiecznej architekturze miasteczka i idealną szosą zbliżali się coraz prędzej do miasta.

Józik okazał się też cwaniakiem nielada. Zdobył adresy trzech wilkołaków.

Porucznik Żegota przy rozstaniu pogroził im żartobliwie palcem:

— Na drugi raz nie zaczynajcie takich historii na własną rękę!

— O tak! — odpowiedział Foka — przypomniawszy sobie słyszaną w podziemiach rozmowę.

Majka Pływaczewska

JUŻ WRACAJĄ — TRZEBA O NICH PAMIĘTAĆ



Tragedia bezdomnych....

„Skrzynka" dla ptaków

Skrzynki zbijane z desek są proste w kontsrukcji i łatwo można je samemu zrobić. Jak wykazała praktyka mają one pewne zalety. Skrzynki można łatwo otwierać, celem oczyszczenia wnętrza ze starych gniazd. Przednia wyjmowana ściana skrzynki, składa się z dwóch desek. Ruchoma ścianka zaczepia górną krawędzią o listwę, a dolna jest przymocowana za pomocą gwoździa. Dzięki temu, że otwór wylotowy przechodzi przez grubą ścianę jest on dość długi i w ten sposób chroni ptaki przed napaścią kotów i innych szkodników.

Aby dno nie było płaskie, lecz posiadało w środku rodzaj wklęśnięcia, znajdują się naokoło skośnie ścięte listewki. W ten sposób nawet u gatunków, które nie mają zwyczaju wyścielania gniazda, jajka lub pisklęta leżą jedno obok drugiego. Dzięki temu ptak z łatwością obsiadzie wszystkie jajka i żadnego nie zaziębi.

Wewnątrz, w połowie wysokości, przybite są do ścian wąskie listewki. Gdy ptak wchodzi do wnętrza, nie potrzebuje z otworu wylotowego zeskakiwać bezpośrednio na gniazdo, co mogłoby być niebezpieczne dla jajek, lecz wpierw przyczepia się do listewek na ścianie z których dopiero ostrożnie zsuwa się dalej. Wszystkie te urządzenia są konieczne w sztucznej dziupli zbitej z desek.

Skrzynka przykryta jest skośnym daszkiem, a na tylnej ścianie posiada silną listwę, którą przybijamy na drzewie.

Wszystkie deski powinny być grube na 2 cm. nieco grubsze są jeszcze lepsze. Skrzynki o grubych ścianach są trwałe, w zimie ciepłe, a co najważniejsze, nie dudnią, gdy ptak w nie wskakuje. Niektóre gatunki, jak np. sikorka modra i uboga, są tak wrażliwe i płoche, że jeżeli wskoczą do skrzynki, która daje rezonans, przerażają się odgłosem i natychmiast wylatują, aby więcej nie wrócić. Skrzynki nie posiadają grzędki przed otworem, gdyż jest on ptakom zupełnie niepotrzebny, a ułatwia szkodnikom dobieranie się do gniazda.

Wymiary poszczególnych części w milimetrach:

A. a = 33; b = 110; c = 30; d = 20; e = 150; f = 130; g = 233; h = 90; i = 100.

B. a = 47; b = 130; c = 35; d = 20; e = 200; f = 150; g = 302; h = 90; i = 100.

C. a = 85; b = 170; c = 35; d = 25; e = 276; f = 195; g = 421; h = 100; i = 100.

W skrzynce A gnieżdżą się wszystkie sikorki, kowalik, pełzacz, kretogłów, pleszka i dzięciołek.

W skrzynce B gnieździ się szpak, dzięcioł pstry, duży i średni, kretogłów, muchołówka, pliszka, sikorka bogata.

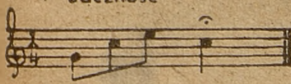
W skrzynce D gnieździ się dudek, dzięcioł zielony i czarny, gołąb siniak, kraska, sokół, pustułka, oraz wszystkie sowy i puszczyki.

Najlepszym czasem do zawieszania budek jest późna jesień, gdyż ptaki w zimie w nich nocują i na wiosnę zwykle się zagnieżdżają. Budki powinny być zwrócone otworem wylotowym na wschód lub południowy-wschód i wisieć prostopadle, lub lekko nachylone na przód, tak, aby woda nie mogła się dostać

(Rysunki i opis na podstawie „Ochrony ptaków" — Jana Sokołowskiego — opracował wyw. Ignacy Czepner.)

ZNAKI SYGNAŁÓWKĄ

1 Baczność



2 Odtrąbiono.



3 Zbiórka (3 razy).



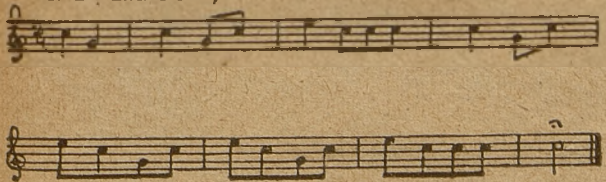
4 Zbiórka służbowych.



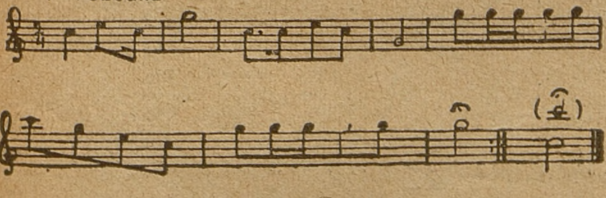
5 Zbiórka drużynowych



6. Zmiana służby



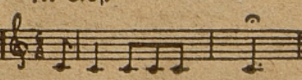
7 Pobudka
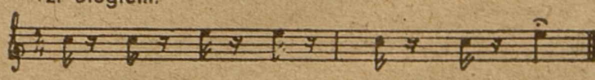


10. Marsz.



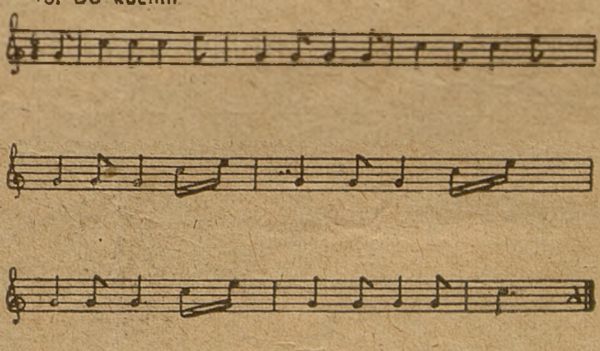
11. Stój.



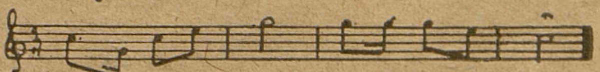
12. Biegiem.



13. Do kuchni

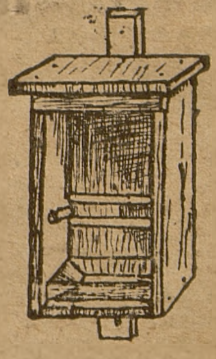


14. Pogotowie





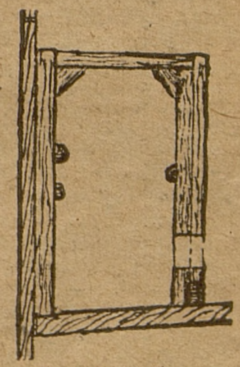
Widok ogólny skrzynki



Skrzynka otwarta



Zastawka



Przekrój podłużny

A TO JEST



zając, który obudził się z zimowego snu i właśnie rozkosznie się przeciąga.

STANISŁAW PETEREK

Wrześniowy rejs na „Generale Zaruskim"

4)

Gdy chcesz porozumieć się ze Szwedem w tym znienawidzonym języku — masz sposób. Odezwij się do niego choćby po polsku, a gdy zrobi zakłopotaną minę, możesz już mówić śmiało:

— Przepraszam pana, jestem Polakiem, a z obcych języków znam tylko niemiecki. Czy mógłby mnie pan poinformować...

Dalej już idzie jak z płatka. Zajęty nowymi wrażeniami, teraz dopiero uświadamiasz sobie, że spoglądasz na stos szczap drzewa opałowego, stojący przy jednej z najruchliwszych ulic. Przypominasz sobie, że widziałeś takie stosy i na brzegach szkerów w porcie, i na zieleńcach miejskich, i przed wieloma domami. Pytasz, co to ma znaczyć. Nic wielkiego — brak węgla. Szwedzi już się do tego nieco przyzwyczaili.

A te motorówki, stojące bezczynnie, oznaczają... brak benzyny. I Szwecja ma swoje trudności. Ujemne skutki wojny rozchodzą się wszędzie, jak zaraza.

Kiedy zobaczyłeś, że nie wszystko jest tak, jak sobie do tej pory wyobrażałeś, bez trudu dostrzeżesz i inne braki. Ale po co je wszystkie wyszczególniać. My je znamy lepiej niż Szwedzi.

Rozmawiam ze Szwedem:

— Zrozumiałe: u was jest lżej: dziesięć lat nie było wojny.

— Jakto? — dziwi się Szwed. — Była niedawno.

— Kiedy?

— Za Napoleona.

— ?

— Wysłaliśmy korpus ekspedycyjny, do okupacji Niemiec.

— Ale to było prawie sto czterdzieści lat temu i w tym czasie Szwecja nie była pustoszona. Wysłać korpus ekspedycyjny do kraju, w którym akurat nie ma wojny, to niewiele więcej kłopotu, niż wysłać silną reprezentację na mecz piłki nożnej.

Trochę przeholowałem, ale trafiłem dobrze. Mój współrozmówca uśmiecha się i mówi:

— Racja, zupełna racja. Rozumiemy waszą krytyczną sytuację. A muszę panu powiedzieć, że nasi rodacy, przybywający z Polski, dziwią się, jak wy tam w tej Warszawie możecie wyżyć i są zachwyceni tempem pracy, które pomimo trudności udało się wam osiągnąć.

d. c. n.



Zbiórka VII.

Ĉu lardo estas edzino de elefanto?

Fulmoj tralegis novan anoncon sur ligna tabulo:

1. En esperanta lingvo ĉiu adjektivo finiĝas per — a.

Ekzemple: skolto = harcerz, skolta = harcerski, bela = piękny, a. e.

2. Genetivon ni formas per „de" edzino de elefanto — żona słonia.

3. Pluralo de adjektivo kaj substantivo finiĝas per „j". Ekzemple; skoltoj, balaj, similaj = podobni, e.

5. Novaj vortoj:
lardo = słonina; elefanto = słoń; tralegi = przeczytać; anonco = ogłoszenie; ligna = drewniany; en = w, esperanta = esperancki, a, e; lingvo = język (mowa); adjektivo = przymiotnik; finiĝi = kończyć się; per = przez, za pomocą, za pośrednictwem; ekzemple = na przykład; genitivo = dopełniacz; formi = tworzyć; pluralo = liczba mnoga; pola = polski; al = do; jest = tak; tre = bardzo; pli = bardziej; ol = niż; konsekvenca = konsekwentny; ĉio = wszystko; kompreni = rozumieć; preni = brać; ankau = też, także; nun = teraz; proponi = proponować; el = z; z pomiędzy; eraro = błąd; ĉesi = przerwać; do = więc; konfirmi = stwierdzić; ke = że; aldoni = dodać; kompreni = rozumieć; ekridi = roześmiać się; paroli = mówić; pri = o; kompari = porównać.

Skoltoj parolis pri Esperanto. Fajro komparis polan lingvon al Esperanto.

— Jes pola lingvoestas tre simila al esperanta. Ekzemple; ŝalo = szal; domo = dom; telefono = telefon; ĉapo = czapka; banko = bank, k. t. p.

— Kontenta = kontent, zadowolony; malkontenta = malkonten (niezadowolony) — aldonis Neĝo (śnieg).

— Sed Esperanto estas pli konsekvenca = diris Pluvombrelo (Parasol) = Ekzemple: bela = piękny; malbela = brzydki; bona = dobry, malbona?...

— Zły = respondis Tondro (Piorun).

— Simile: facila = łatwy; trudny?...

— Malfacila.

— K. t. p. Bone; Vi ĉion komprenas. Nun ni prenu; in

En pola lingvo ankau estas = in; sędzia kaj sędzina; wojewoda, wojewodzina. Ankau en pola lingvo — in signilas sekson virinan.

— Nun ni ludu — proponis Neĝo (Śnieg).

— Bone = diris Pluvombrelo = Nun ni ludu! Ĉu vi konas ludon: „Edzoj kaj edzinoj"?

— Ne! Ne! Ne! = respondis ĉiuj.

— Do, ni ludu! Mi diros „edzoj" kaj ĉiuj el vi diros „edzinoj". Kiu faros eraron ĉesos ludon. Starosta = Starościna.

— Bone.

— Słoń.

— Słonina = respondis Diablo = kaj ĉiuj ekridis.

— Ĉu lardo estas edzino de elefanto?...

— Yes, pola lingvo estas simila al esperanta. sed Esperanto estas pli facila kaj pli konsekvenca.

TŁOMACZENIE ZBIÓRKI VII-ej:

Czy słonina jest żoną słonia?

Druhowie mówili o Esperancie. Ogień porównywał polski język z Esperantem.

— Tak, polski język jest bardzo podobny do esperanckiego.

Naprzykład: salo = szal: domo = dom; telefono = telefon; capo = czapka: banko = bank itd.

— Kontenta = kontent, malkontenta = malkontent — dodał Nego (śnieg).

— Lecz Esperanto jest bardziej konsekwentne — powiedział Pluvombrelo (Parasol). — Naprzykład: bela = piękny; malbela = brzydki; bona = dobry; malbona?

— Zły — odpowiedział Tondro (Piorun).

— Podobnie: facila = łatwy; trudny?...

— Malfacila.

— I tak dalej. Dobrze. Wszystko rozumiecie. Teraz weźmy: in.

W polskim języku także jest in: sędzia, sędzina; wojewoda, wojewodzina; także w polskim języku „in" oznacza rodzaj żeński.

— Teraz zabawmy się + zaproponował Nego (Sieg).

— Dobrze — powiedział Parasol. — Teraz bawmy się! Czy znacie zabawę „Mężowie i żony"?

— Nie! Nie! Nie! — odpowiedzieli wszyscy.

— A więc bawmy się! Będę mówił „mężów" a każdy z was powie „żony". Kto zrobi błąd, przerywa grę. Starosta =

— Starościna.

— Dobrze.

— Słoń =

— Słonina — odpowiedział Diabeł — i wszyscy roześmiali się.

— Czy słonina jest żoną słonia?

— Tak, polski język jest podobny do esperanckiego, lecz Esperanto jest łatwiejsze i bardziej konsekwentne.

UWAGA: Chcielibyśmy wiedzieć, ilu czytelników korzysta z lekcji Esperanta. Prosimy więc tych wszystkich, którzy się uczą, o przysłanie nam o tym wiadomości.

SKAUT MURZYN



Ten Skaut z kolonii będzie obchodził uroczyście Światowy Tydzień Młodzieży pod hasłem walki o wolność ludzi czarnych.

Rozstrzygnięcie konkursu na temat „Oszczędność węgla"

Ogłoszony w 5-tym nr. „Na Tropie" wielki konkurs na temat dlaczego, jak i gdzie należy oszczędzać węgiel — przyniósł masę ciekawych i dobrych wypowiedzi naszych czytelników. Świadczą one o tym, że młodzież harcerska żywo interesuje się zagadnieniami gospodarczymi państwa i należycie ocenia ich znaczenie.

Dwie najlepsze prace wydrukujemy w następnym numerze. Na razie podajemy tylko wyniki konkursu.

I NAGRODA — 5000 zł — Malak Kazimierz — godło „Oszczędność węgla to droga do krainy dobrobytu", Welnowiec pod Katowicami — ucz. ślusarsko-samochodowy, ur. w r. 1927.

II NAGRODA — 3000 zł — Kokot Stanisław, Oleśnica (Dolny Śląsk) — ur. w r. 1928.

III NAGRODA — 1000 zł — Illg Władysław, Katowice — godło „Czarne diamenty" — ucz. III kl. gimn. — zastępowy „Łazików", II KDH — ur. w roku 1926.

NAGRODY POCIESZENIA od CZPPW (Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego) otrzymują:

Szlachciński Kazimierz — g. „Jowisz", Łapy (woj. Białostockie), — uczeń, ur. w r. 1929.

Jerzy Marcinów — g. „Szary Wąż", Siersza koło Trzebini — ucz., lat 14.



Sąd konkursowy przy pracy ...
Dwaj panowie po lewej stronie — to przedstawiciele CZPPW. Reszta — członkowie komitetu redakcyjnego.

Żarnowski Wojciech — g. „Mikrus", Bielsko — ucz., ur. w r. 1928.

Niederlińska Janina — g. „Krzemień", Lipiny pod Katowicami — ucz., ur. w r. 1932.

Frąckowiakówna Irena — g. „Stary Żuraw", Bydgoszcz — ucz., ur. w 1931 r.

Retmańska Zuzanna — g. „Kłos", Włocławek — ucz., ur. w r. 1928.

Nowakówna Janina — g. „Płomyk", Węgrowiec — ucz., ur. w r. 1929.

Stefaniak Henryk, Biała Podlaska — ucz., ur. w r. 1929.

Matysiak Piotr, Kwidzyń — ur. w r. 1930.

Derda Franciszek, Chorzów — ucz., ur. w r. 1930.

Każdy z wymienionych dostanie książkę Stefana Żeromskiego, Arkadego Fiedlera lub Janusza Meissnera.

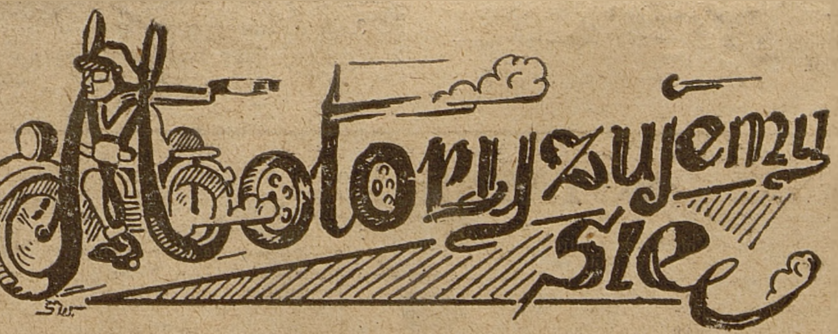
NAGRODY POCIESZENIA OD REDAKCJI „NA TROPIE" zostaną wysłane dodatkowo:

Zielińskiemu Bogdanowi, Skępe (woj. Pomorskie) — ucz., drużynowy — ur. w r. 1930.

Szajowskiemu Zbigniewowi — g. „Czarny Sz.", Chełm Lubelski — ucz., ur. w r. 1930.

Zwolińskiemu Stanisławowi — g. „Kim", Skarżysko-Kamienna — ucz. ur. w r. 1931.

Wymienieni otrzymają książki harcerskie.



Inż. Edm. Warczyński

Silnik dwutaktowy.

Po czym poznajemy zewnętrznie silnik dwutaktowy?

Po tym, że brak mu zaworów.

Co ma silnik dwutaktowy w miejsce zaworów?

Silnik dwutaktowy ma w miejsce zaworów kanały, które są otwierane i zamykane przez tłok.

Jaka jest jeszcze różnica między silnikiem dwu- i czterotaktowym?

U silnika czterotaktowego wszystkie cztery takty odbywają się w komorze cylindra, ponad tłokiem, tj. w komorze skokowej oraz w cylindrze. U silnika dwutaktowego natomiast, wszystkie takty odbywają się w komorze skokowej i głowicy, co jest ponad tłokiem, oraz w całym karterze, tj. pod tłokiem, przy czym tłok u silnika dwuaktowego ma denko nierówne, a mianowicie ma specjalnie wykształtowany garb.

Jak odbywają się dwa takty u silnika dwutaktowego?

1. *Takt:*

Tłok posuwając się w górę spręża mieszankę w cylindrze, pod tłokiem natomiast powstaje depresja czyli rozrzedzenie w karterze, które powoduje zassanie mieszanki do karteru, poprzez kanał ssący oraz rurę ssącą.

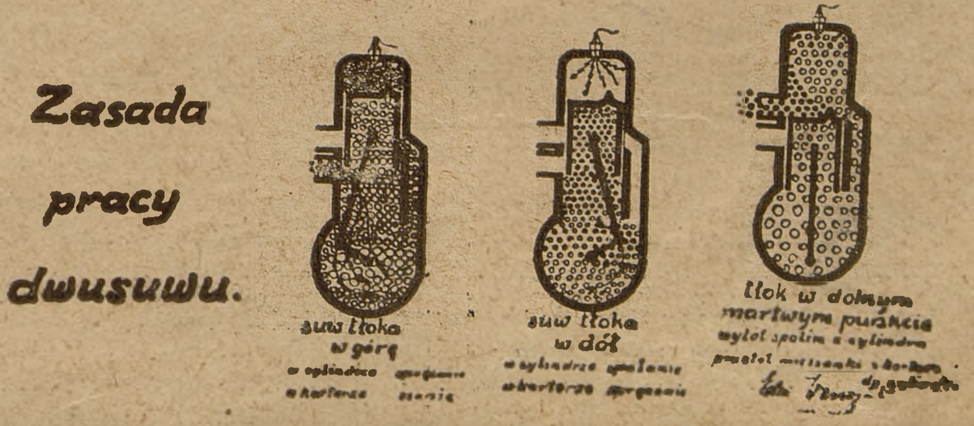
2. *Takt.*

Kiedy tłok osiągnął górny martwy punkt następuje zapalenie się mieszanki i jak w czterotakcie, eksplozja i pchnięcie tłoka w dół.

Kiedy tłok jest już niedaleko dolnego martwego punktu, otwiera kanał wydechowy, przez który spaliny po gazach wydobywają się na wolne powietrze. W tej samej niemal chwili otwiera się kanał ssący, przez który wchodzi do cylindra sprężona lekko w karterze mieszanka, itd.

Do czego służy garb na denku tłoka?

Garb służy do skierowania w górę mieszanki zassanej, która przez to lepiej wypełnia cylinder, nadto uniemożliwia wydostanie się mieszanki ze spalinami na świeże powietrze, przez co by silnik stracił na mocy. Przez to, że mieszanka opływa cylinder (na skutek skierowania jej tam przez garb na denku tłoka), cylinder wystawiony na działanie wysokich temperatur już się częściowo ochładza. *(C. d. n.)*



SZTANDAROWI CZEŚĆ!



1. Przy dekoracji flagami, zawsze sztandar państwowy musi się znajdować z prawej strony.
2. Jeżeli na maszcie znajduje się kilka flag, sztandar państwowy będzie się znajdował na pierwszym miejscu.
3. Flagę państwową trzeba należycie zwijać. Oto jeden ze sposobów: a, b, c zło enia i zwinięcia, d) na niektórych masztach, flaga zwinięta w ten sposób i podciągnięta na wierzchołek masztu, za pociągnięciem linki, rozwija się.
4. Jeśli wywieszasz flagę narodową z okna, umieść ją na odpowiednim i proporcjonalnym drążku, aby się nie brudziła i nie strzępiła o mur.
5. W czasie uroczystości i imprez, gdzie znajduje się kilka masztów, flaga narodowa musi się znajdować na pierwszym maszcie.
6. Flagi narodowej należy strzec i bronić.
7. Przy wciąganiu flagi narodowej, nalezy dbać, aby się nie zbrudziła o ziemię, oraz aby wciąganie i opuszczanie jej nastąpiło z należytym szacunkiem.
8. W czasie przemarszów, defilad itp., jeśli mamy flagę narodową, winna ona kroczyć na czele.

EKWIPUNEK HARCERSKI - NOTATNIK

Czas pomyśleć o ekwipunku **osobistym**, bo niebawem ruszymy na wiosenne wykapki.

Zastanówmy się więc, jak ma **wyglądać** i z czego się składa taki ekwipunek.

Harcerz (-ka) powinien posiadać: **mundurek, czapkę, krajkę lub chustkę, pas, sznurek funkcyjny z gwizdkiem, wygodne obuwie; plecak z trokami (paskami) oraz kompletem woreczków** (na bieliznę, szczotki do obuwia, przybory do mycia itp.), **chlebak; koc, worek na siennik, prześcieradło, kompas i komplet map najbliższej okolicy; opatrunek osobisty** na wzór opatrunków wojskowych.

Czy to już wszystko? Nie! Powinien mieć jeszcze: **notatnik, ołówek, gumę do wycierania i linijkę z podziałką centymetrową.**

A zapałki, a świeczka lub latarka elektryczna, a linka?

Dużo tego wszystkiego i aż strach bierze, skąd na to wszystko wziąć pieniądze. Pamiętaj jednak, że ekwipunek jest miarą Twego wyrobienia harcerskiego, Twej zaradności życiowej. Jeśli jesteś żółtodzióbem lub niedorajdą życiowym, to Twój ekwipunek będzie byle jaki i w dodatku byle jak spakowany.

Pozbierai więc swój ekwipunek i zrób dokładny przegląd, co masz, co należy naprawić, a czego w ogóle nie masz

Wiele rzeczy będziesz musiał po prostu kupić, ale niektóre możesz sobie sam zrobić, co więcej w sklepie nawet ich nie dostaniesz.

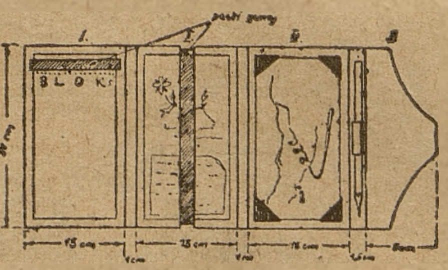
Mam tu na myśli **notatnik harcerski.** Bez notatnika ani rusz! Będziesz ciągle żółtodzióbem i zawalidrogą **w zastępie!** Dobry notatnik będzie ci potrzebny i przyda się wszędzie: **na zbiórce zastępu, na wycieczce i w obozie.** Bez niego jak bez **prawej ręki, jak bez menażki na wycieczce.**

I znów zapamiętaj sobie: porządny harcerz robi sobie notatnik sam!

Notatniki są różne i różny ich sposób wykonania, zależnie od pomysłu i od materiału jakim rozporządzamy.

W szkole uczono mnie trochę introligatorstwa i chociaż nie lubiłem tego przedmiotu, dzisiaj umiem ciąć tekturę, naklejać, przyklejać, no i zrobić sobie notatnik. Ponieważ nie jestem zazdrosny o swoją mądrość, więc chcę się z Tobą podzielić moimi umiejętnościami i pokazać, jak się taki notatnik robi.

Oto on:



Materiał: **tektura, płótno, dwa paski gumy, tasiemka, klej.**

Tektura może być z różnego rodzaju pudełek, raczej cienka niż gruba.

P ł ó t n o o r o z m i a r a c h 52 cm × 24 cm może być introligatorskie, szaro-lniane, lub też kolorowe, w groszki, a nawet w kwiatki, byleby tylko było.

P a s k i g u m y można wyciąć ze starej, bezużytecznej dętki rowerowej.

K l e j sporządzisz z dekstryny lub z zagotowanej białej mąki żytnej (rozrobić mąkę w zimnej wodzie, później gotować).

B l o k p a p i e r u z k a r t k a m i d o w y d z i e r a n i a możesz kupić w sklepie lub zrobić sam.

Sposób wykonania notatnika:

1. Wycinam z cienkiej tektury trzy tekturki o wymiarach 21 cm × 13 cm i jedną tekturę o wymiarze 21 cm × 8 cm.
2. Tekturki naklejam na płótno, pozostawiając odstępy uwidocznione na rysunku (1 cm, 1 cm, 1.5 cm).
3. Między tekturki, w wolne odstępy wklejam paski kartonu długości 21 cm, a szerokości 0.7 cm, 0.7 cm i 1.2 cm.
4. Płótno zaginam po brzegach do środka.
5. W odstępie między 3-cią i 4-tą tekturką przyklejam uchwyt na ołówek.
6. Na całą wewnętrzną stronę naklejam papier szary o wymiarach 47 cm × 20 cm (nie zaklej uchwytu na ołówek!)
7. Wkładam do prasy aż do wyschnięcia
8. Na pierwszej stronie u góry umocowuję pasek gumy 10 cm × 1,5 cm do przytrzymywania bloku papieru. Taki sam pasek o wymiarach 26 cm × 1,5 cm sklejam jak opaskę i umocowuję na drugiej części notesu, we wcięciach, w tym celu przygotowanych.

Za tę drugą gumkę wkładam kartki zapisanego papieru. Na tekturce 3-ciej umieszczam cztery narożniki służące również do przytrzymywania papieru.

Wierzchnią, czołową stronę można ozdobić rysunkiem harcerskim, napisem lub naklejką

Dodatnią stroną takiego dzienniczka jest jego „wieczność" (do czasu aż się podrze!) Po zużyciu bowiem bloku papieru do pisania wkładamy nowy blok.

A cóż robimy z zapisanymi kartkami? Na wycieczce przechowujemy je za gumką na stronie 2-giej, a po przyjściu do domu wyjmujemy je i składamy do odpowiednio zatytułowanych teczek

Dla szybszej orientacji na karteczkach w lewym rogu piszemy hasło np. „Samarytanka", „Łączność", „Gry terenowe". „Szkice terenowe". itp

U dołu piszemy miejscowość i datę.

W ten sposób z czasem z luźnych kartek zbierze się cały podręcznik harcerski, mała encyklopedia wiedzy harcerskiej. Tak prowadzony notatnik odda nieocenione usługi podczas prób i biegów harcerskich, a przede wszystkim przyda się, kiedy przyjdzie pełnić w drużynie funkcję zastępowego, przybocznego lub drużynowego.

Żubr Przewodnik.



ODPOWIEDZI REDAKCJI

Zabiegaj Leszek, Kraków. — Prosimy zwrócić się do Krakowskiej Komendy Harcerzy, Karmelicka 31, gdzie wszystkiego się dowiecie. Cieszymy się, że przybędzie nam jeszcze jeden harcerz z zamiłowania.

Zastęp Szpaków, IV Gdyńska D. H. — Przyślijcie reportaż z prac przy „Zawiszy Czarnym" i o morzu, nie więcej niż dwie strony maszynopisu. Z fotografiami. O „Czytadło" prosimy. — Liczymy na Waszą współpracę.

Dh Mieczysław Guzdział. — Napiszcie na adres Warszawskiej HOPKI — Warszawa, Łazienkowska 7.

CO KTO PRZYSŁAŁ

Dh Stypa Gerwazy — Katowice. — Dziękujemy za gawędę, którą na razie odkładamy do zapasów redakcyjnych.

Dh Adamczewski Edmund — Rakoniewice. — Dalsze słowa do roty dobre. Ale, co by na to powiedziała Maria Konopnicka?

Dh K. Czaki. — Przysyłajcie! Dobre!

Dh „Piorun" — Gdańsk. — Dziękujemy za nadesłany materiał opisowy. W miarę wolnego miejsca wykorzystamy. Bardzo chętnie będziemy umieszczali krótkie wiadomości z życia drużyn żeglarskich itp. Przysyłajcie jak najwięcej wiadomości.

Dh „Nadolziański Orzeł". — Piszcie częściej. Może skorzystamy z trafniejszych opisów wspominkowych.

Dhna Kazanecka Maria — Strzemieszyce. — Dziękujemy za opis i pocztówki. Cieszy nas, że „Na Tropie" przynosi Wam dużo korzyści. Opis z Ziem Odzyskanych wysłaliśmy do „Polski Zachodniej" w Poznaniu.

Dh Mueller Adam — Kielce. — Piosenkę wysłaliśmy do oceny HOPC-e.

Dh Komudza Leszek — Warszawa. — Dziękujemy za nadesłany model szybowca. Odłożyliśmy go do ew. wykorzystania. Prosimy jednak w przyszłości o notatki i artykuły możliwie krótkie — z nich najchętniej skorzystamy. Tematy najlepiej uzgodnijcie z Ref. Lotniczym G. K. H.

Dhna Węgrzynowa Helena — Zarówno wiersz, jak i proza Dhny Szkucikówny wykazują niewątpliwe zdolności. I jedno i drugie mocne, szczere. Po pewnych poprawkach nadaje się do recytacji. Uwagi na ten temat przesłaliśmy pocztą.

Dh Krystian B. — Druhu, możliwe, że „wierszowanie", jak to nazywacie, sprawia Wam mniej kłopotu, niż uczenie się deklinacji łacińskich. Ale łatwe drogi nie zawsze prowadzą do pożądanego celu. Polecamy Wam drogę trudniejszą...

MIĘDZY CZYTELNIKAMI

Dh Kupczyk Henryk — Bytom, K. Miarki 7 — prosi o obecne adresy dhów: Miakisza Władysława, Olsztę Eugeniusza i Tyszkowskiego Jerzego, zamieszkałych za okupacji w Nałęczowie.

I. M. D. H. w Kołobrzegu pragnie korespondować z drużyną harc. z Polski Centralnej. „Interesują nas wiadomości o górach." Adres: I. M. D. H. im. Karola Chodkiewicza, Kołobrzeg, przy Państw. Gimn. i Lic. Ogólnokształcącym.

IV. Drużyna Harcerek przy Państw. Gimn. i Liceum w Lublińcu — pragnęłaby nawiązać korespondencję z jakąś drużyną z Chor. Morskiej. „Chcemy lato spędzić nad morzem — obóz wędrowny — i prosimy o podanie projektów — miejscowości odpowiednich na obóz. Adres: IV. Druż. Harcerek, Lubliniec, G. Śl., ul. Lompy 5."

Zastęp „Orłów" I. D. H. im. R. Traugutta w Siedlcach, ul. Poniatowskiego 2, Gimn. B. Prusa, składający się z uczniów kl. III i IV, pragnie korespondować z jakimś zastępem z Ziem Zachodnich.

Dhna Barbara Bujaczówna z Piotrkowa Tryb., ul. Strączyńskiego 1 — pragnie korespondować z jakąś druhną z okolic Rabki.

Dh Pleśnar Adam, Paczków k. Nysy, urząd pocztowy — chciałby korespondować z harcerzem lat 12. (Zagadki i łamigłówki wykorzystamy.)

Dh Kloza Jan — Nowy Bytom, Niedurnego 82b — W 1939 r. we wrześniu w czasie kampanii polsko-niemieckiej, oddał na przechowanie swoją książeczkę służbową pewnemu drużynowemu z Radomia. Ponieważ nie przypomina sobie nazwiska ani adresu owego drużynowego, tą drogą prosi o zwrot książeczki.

Ktokolwiek by wiedział o istnieniu sztandaru I. M. D. H. im. ks. J. Londzina w Dziedzicach, wywiezionego w roku 1939 w okolice Przemyśla, proszony jest kierować wiadomości pod adresem: Drużynowy Czylok Leon, Dziedzice, ul. Szkolna 272, powiat Bielsko, woj. Śl.-Dąbr., lub do Redakcji „Na Tropie".

W IMIĘ PRAWDY

Sprostowanie.

W podanych w nr. 6 „Wynikach zawodów narciarskich Z. H. P. w Szczyrku, zakradła się do punktacji ogólnej z całych zawodów omyłka, którą prostujemy:

Zagłębie Dąbrowskie jest umieszczone na 8-mym miejscu z sumą pkt. 12, a powinno być na 3-im miejscu z sumą 86 pkt.

Według tabelki. Punktacja ogólna w komunikacie nr 1 Biura Zawodów Mistrzostw Narciarskich Z. H. P. w Szczyrku 1947 r. zdobyły:

Strzemieszyce	36 pkt.
Sosnowiec	34 pkt.
Dąbrowa Górn.	12 pkt.
Zawiercie	4 pkt.
Razem:	86 pkt.

Ponieważ Hufce te wchodzą w skład Zagłębia Dąbr., więc suma punktów dla Zagłębia Dąbr. wynosi 86 pkt., a nie, jak mylnie podano, 12.

Miłe niespodzianki



Wujaszek Zuchowy podróżował. Dostał od cioci UNRRY masę cukierków dla zuchów.



I jeszcze jedno załatwił wujaszek — postarał się o żelazka elektryczne na obozy dla harcerek.

DLA FILATELISTÓW

Czytając w ostatnim numerze krótki szkic powstania filatelistyki, zapewne niejednemu z Was nasunęła się myśl: „dobrze, już wiem cośkolwiek o początkach filatelistyki, ale też chciałbym i wiedzieć coś o powstaniu poczty, znaczka pocztowego i poznać ich historię. Przecież bez nich nie byłoby filatelistyki, tej „zajmującej gry", która potrafiła sobie zjednać ludzi na całym świecie, ze wszystkich sfer oraz w różnym wieku.

Poczta wraz ze znaczkiem przechodziła wspólnie długi okres rozwoju, zanim doszła do dzisiejszego stopnia rozkwitu. Każdy, kto uczył się lub czytał historię starożytną, średniowieczną oraz nowożytną, zapewne spotkał się nieraz ze wzmianką o rozwoju instytucji pocztowej. Początkowo była to instytucja prymitywna, służąca do przekazywania wiadomości z różnych prowincji. W starożytnym świecie w Babilonie, Persji, Egipcie, Grecji i Rzymie istniała specjalna forma przesyłania ważnych wiadomości, rozkazów wojskowych i poleceń władz. Działo się to przez specjalnie do tego szkolonych gońców, którzy, początkowo ustnie, a potem na piśmie przenosili, pieszo względnie konno wiadomości z odległych miast prowincjonalnych do stolicy państwa i na odwrót.

Natomiast ludzie prywatni, nie mogąc skorzystać z usług powyższych gońców, w razie potrzeby byli zmuszeni wysyłać z ważnymi wiadomościami kogoś z własnej służby, a robili to przeważnie przez ludzi zaufanych i wiernie oddanych. Mniej bogatsi korzystali natomiast z usług kupców, zakonników, oraz uczącej się wszelkich nauk i rzemiosła rycerskiego młodzieży, podróżującej po odległych krajach.

Taki stan rzeczy trwał do XV wieku. W XV wieku służba gońców doszła do sprawnego przekazywania wiadomości po ściśle wyznaczonych szlakach i w pewnych z góry oznaczonych odstępach czasu. Gońców tych utrzymywali monarchowie, rady miejskie oraz zakony. Wkrótce też nasunęła się ludziom myśl, czy nie można by było, za specjalną opłatą, korzystać z usług tych gońców i przekazywać za ich pomocą listy

W Polsce pierwszą, stale obsługiwaną, linię gońców stworzył Włoch Prosper Provano w roku 1558. Biegła ona z Krakowa do Wenecji i Mediolanu oraz z powrotem.

Organizacją poczty w całym państwie zajął się pierwszy król Stefan Batory, oddając ją w ręce przybyłym do kraju Włochom: Sebastianowi i Waleremu Monteluppim. Ci dali fundamenty nowej poczcie polskiej, rozwinęli i ulepszyli jej działalność w kraju oraz stworzyli regularną wymianę listów z zagranicą. Słusznie więc dlatego nazywamy ich dziś „Ojcami Poczty Polskiej". Ustawą, która uregulowała jednolitość organizacji poczty w całym państwie, była „ordynacja pocztowa w roku 1647", która uczyniła z niej instytucję państwową i podporządkowała ją władzy trzech mianowanych poczmistrzów, oraz zezwalała jedynie niektórym miastom na utrzymywanie w dalszym ciągu sobie podległej poczty.

SPROSTOWANIE

W numerze 4 na stronie 7 zakradła się omyłka w napisie pod zdjęciem drużyny berlińskiej. Ma być:

Dh Kwietniewski, przyboczny, składa raport dhowi Ant. Nowakowi, ówczesnemu drużynowemu I. D. H. w Berlinie (zdjęcie z 1919 r.).

Równocześnie podajemy dalszy szczegół dotyczący zdjęcia drużyny szczecińskiej:

Na pierwszym planie dh Maksym. Golisz, opiekun drużyny, aresztowany przez Gestapo i ścięty w 1942 roku w Berlinie.

„Na Tropie“ wychodzi w pierwszym tygodniu po 1-szym i w pierwszym tygodniu po 15-tym każdego miesiąca.

Red. naczelny: hm. Edward Poppek, sekretarz redakcji: dz. Maria Karaś. — Wydawca: „Na Tropie“ zespół redakcyjny H. B. W. Nr 1 w Katowicach. — Adres Redakcji i Administracji: „Na Tropie“, — Katowice, ulica Plebiscytowa 1. — Tel. nr 351-23. PKO II-5299.
Począwszy od nr. 5 prenumerata „Na Tropie“ wynosi 18 zł mies. Cena pojedynczego egzemplarza (poza prenumeratą) 10 zł.
Drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach ul. Warszawska 58 R 26775